Rok 26. Kraków dnia 9 Maja 1894 r Nr. 9

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

TRZECI MAJ!

O! trzeci maju! Cześć tobie i sława,
Bo młodej Polsce tyś bramą wchodową,
Przez które weszła, dając równe prawa
Wszystkim za sprawę walczyć narodową.

Trzeciego maja połączone stany
Szły do świątyni wspaniałym pochodem,
Wołając zgodnie szlachta i mieszczany:
Niech żyje naród i król wraz z narodem. —

Dziś królów nie ma — a naród w rozterce,
Niezgodą coraz częściej się rozstraja,
I zepsowali podli przeniewierce
To, co powstało w dniu trzeciego maja. —

Jak Targowica, co bezwstydna w Grodnie
Wysługiwała się moskiewskiej zgrai,
Tak i dziś wielu takich, co niegodnie
Po obcych dworach bawią się w lokai.

U obcych łaski szukają i krestu,
A dla rodzonych braci mają wzgardę,
O! iluż takich między nami jest tu,
Jak życie z nimi ciężkie jest i twarde! —

Niezgodę klika ta między nas wniosła,
Jadem zawiści zatruła nam ducha,
I chyba tylko, gdy idżie o posła,
Panek nadęty zwie bratem mieszczucha...

Nie dość, że wróg nas podzielił na części,
Sami się dzielim w niezgodzie i złości,
I zaciśnięte wznosząc na się pięści,
Gryziem się z sobą, niby psy o kości. —

Ale ty, Boże, uczyń cud nad nami!
Niech to, co kiedyś budować zaczęto,
Powstanie znowu naszemi rękami,
Trzeciego maja niech nam wróci święto!. —

W teatrze.

1.

„Ćwiartka papieru“ mało się zmieniła,
Tylko się ku starości trochę pochyliła.

2.

Byłam na „Wzorze mężów“ a jakże, zabrałam nawet męża ze sobą, żeby sobie wziął przykład, jakim być powinien; ale kiedy zobaczyłam, co to za ptaszek, ten **wzór mężów**, tak zaraz mego Kajtusia wysłałam do domu, niby po cieplejsze ubranie, żeby nie słyszał tego. I po co tu dawać takie sztuki, co nam mężów psują kiedy oni i bez tego djabła warci.

3.

— Jakto? pani podobała się, „Dzika kaczka?“

— Ach panie, to takie głębokie.

— Ale nie smaczne. A ja od kaczek i gęsi nie wymagam, żeby były głębokie, tylko smaczne.

4.

— Cóż Czaplińska? — jak myślisz?

— Myślę, że nie zrobi konkurencji Modrzejewskiej.

— Ani Trapszównej, jestem tego pewny.

5.

W piątek podano, przyrządzoną specyjalnie dla smakoszów, „Dziką kaczkę,“ po której wiele osób zachorowało na niestrawność. Kaczka dzika to rebus do nagrody, którego dotąd w Europie nikt nie rozwiązał. W Krakowie wprawdzie znalazło się kilku takich mądrych ludzi, którzy udają, że te kaczkę rozumieją doskonale, ale mnie się zdaje, że to kaczka dziennikarska, że ci rabini tak samo błądzą w ciemnościach, jak owa kaczka na strychu rodziny Ekdalów.

Co w Dzikiej kaczce jest jasnem, to morał sztuki, że wszyscy ludzie są podli, z bardzo małemi wyjątkami i że co dobre, to ginie, a podłe zostaje.

Mimo to, znalazło się kilka takich gęsi, którym ta cuchnąca dzika kaczka przypadła do gustu. Smacznego apetytu.

6.

Autorzy i aktorzy wnieśli podobno podanie da Rady miejskiej, wskutek którego Rada wydała następujące ogłoszenie:

Uprasza się szanowne Redakcyje prowadzić recenzentów na sznurku lub zakładać takowym kaganiec, żeby się na ludzi nie rzucali.

7.

— Co to jest „Talizman“?

— Jest to taka sztuka, w której nie ma nic, a każą wierzyć, że jest coś i że aktorzy to coś dobrze grają, bo kto nie uwierzy, będzie poczytany za nieuka. I znalazło się paru takich uczonych osłów, którzy udawali, że coś widzą wielkiego w tym talizmanie.

8.

Nowa Reforma, a raczej jej recenzent daje taką radę, że ponieważ się Ibsen w Krakowie nie podoba, to trzeba dawać go częściej, aby publiczność się do niego przyzwyczaiła. Niby to na to samo wychodzi, że jak Azorek nie chce jeść kaszy, to mu ją dawać tak często, aż z głodu będzie musiał ją zjeść. Wartoby, żeby autor tego pomysłu postarał się o patent na ten wynalazek.

WIERSZ.

Smutno, głucho, — w polskim kraju,
Lasów niema, — brakło Maju;
Po pustkowiach — wiater szumi,
Nic odgłosu nie przytłumi!

Gdzie rycerze, — gdzie wodzowie?
Echo chyba — dzisiaj powie, —
Bo pomniki im stawiane,
Rozkopane, rozebrane.

Cni hetmańscy potomkowie,
Ci buławy mają w głowie,
Walczą piórem wiodą szyki,
W srogie boje — na języki.

Urzędników liczne czyny,
Ci już z innej są zwierzyny;
Tam jak w gęstej, — ciemnej głuszy,
Nic poczucia nie poruszy!

Wojak konny wojak pieszy,
Ten mundurem swym się cieszy,
Dla naszego przepadł świata, —
Zabić gotów ojca, brata!

Żyd braciszek ten odrodny,
Patrzy tylko by nie głodny,
A za grosz by, za drobiznę,
Sprzedał ojca i ojczyznę!

Hej Ojczyzno — smutne czasy,
Z dymem z wodą, — poszły lasy,
Na gorzelnie, na browary,
Poszedł pomnik zamek stary!

Socjalista, — demokrata,
To nie polak, — zwrogiem brata,
W zaślepieniu zapomina,
Jak już wyszła Ukraina.

Pan rodowy, — rutokrata,
Z bankierami tylko brata,
Coć wysoko stzela zmierza,
Krwi w nim polskiej za halerza.

Nie ma lasów — lud rozwiany,
Samolubstwo — ponad stany,
Same klęski i zawieje…
Gdzie Ojczyzno, — gdzie nadzieje?!!

A. K.

Na prowincji.

— No, chwała Bogu doczekaliśmy się nareszcie cholery.

— Gdzie?

— Jest, jest, na pewno, czytałem w gazetach, — jeszcze daleko; ale to nic, będzie można już aplikować różne środki ostrożności, desinfekcje, obserwacje lekarskie itd.

— Jak widzę, to ty cieszysz się formalnie na tę cholerę?

— To się rozumie, bo mój kuzyn doktor, który siedzi u mnie od roku bez praktyki, będzie miał teraz swoje dyjety, jako lekarz choleryczny a mnie za moją gorliwość dostanie się pewnie order jaki a może i co więcej. W Krakowie szlachcicem jednego za to zrobiono. Tak, tak, mój kochany, gdyby nawet nie było cholery, to trzeba ją stworzyć, bo już czas największy; — wszyscy moi znajomi mają ordery — a ja nic i nic.

Na czasie.

Ciężkie dziś czasy, słowo już nie w cenie,
Naciągać daje, honor i sumienie, —
A czy pan, szlachcic, czyli demokrata,
Jednakie mają żądania od świata!

Kiedy kandydat, do mandatu staje,
Każdemu wszystkim, obiecuje raje;
Rzuca honorem, nie żałuje słowa,
A słaby duchem, kto w pamięci chowa.

Lepiej by lepiej, dla wspólnego mienia,
Prosić jak dawniej o stan oblężenia!
Wtedy by wtedy, mandat był rządowy,
Wyborca darmo, nie zaprzątał głowy!

Wtedy by wtedy, w walce o mandaty,
Brali udziały, grafowie, hofraty, —
A jeźli w walce, wynikłaby szkoda,
To już nie dla nas, u nas to by zgoda!

Ojczysta ziemia, byłaby nam rajem,
Wódką, kiełbasą, częstowano wzajem;
Spokój by zrodził, wśród naszego świata,
Zbratałby z żydem, prędzej demokrata!

Zginąłby macher, Borbifaks w duraki,
Wichrzyciel zgody, dostałby kułaki;
Kupiec by handlu, organmistrz kolendy,
A ksiądz pilnował danej mu prebendy.

Mandat przyznany, panującej sferze,
Nam by posłużył, do zgody przymierze:
Polak czy Rusin, żyd czy demokrata,
Mogliby zbratać, gdyby brak mandata!

A. K.

SĄDY SALOMONA.

Pan Sewer, za nazwanie „Dzikiej kaczki“ arcydziełem, skazany został na wysłuchanie trzy razy z rzędu tego arcydzieła. Skazany zgłosił rekurs przeciw tak wielkiemu wymiarowi kary za takie małe przewinienie.

WIERSZ.

Rok po roku upływa,
Gorsze co roku żniwa,
Ale na śniegu, słocie,
Źle biednej li hołocie.

Pan zawsze kryty, syty,
Ma familję, kredyty,
Ten w każdej porze, wszędzie,
Siędzie choć na urzędzie!

Gdy braknie hipoteki,
Są ministrów dlań teki,
A mniej zdolny wśród światy,
Siada między Hofraty.

Noga się nie powinie.
Czas choć płynął jak płynie,
Bogatych li obdarza,
A nędza dla nędzarza.

Jest droga obejść nędzę,
Pomotać losów przędzę,
Lecz do tej bitej drogi,
Trza urodzić się z rogi.

Mieć zęby do kąsania,
Kark giętki do zginania,
Zaprzeć własnej miłości,
Z śmiecia ogryzać kości!!!

A. K.

ŚWIĘTO ROBOTNIKÓW.

1.

— Proszę pana mańsztra, ja jutro nie przyńdę do roboty — coby pan mańster wiedział.

— A dlaczego?

— Bo jutro mamy święto.

— Przecież święto przypada dopiero we czwartek.

— Ale my chcemy mieć swoje własne święto — święto robotników.

— A przecież każde święto jest dla robotników, bo ci, co nie robią, mają ciągle święto. Macie do świętowania 52 niedziel, 52 blaumontagów, 16 świąt uroczystych — czyli razem sto dwadzieścia świąt robotników. — Licząc każdy dzień roboczy choćby po 60 kr., policzcie sobie ile traci każdy z was w roku na świętowaniu. Czy to jeszcze mało?

— Alles eins, my chcemy mieć swoje własne święto.

— Ha, skoroście tak wielcy panowie, to świętujcie sobie. Ja nie mogę sobie na taki zbytek pozwolić.

2.

— Felek, słuchajno, co ten tam gadał o wolności prasy?

— To znaczy, że nam wolno będzie prasować żydów.

— Klawo! Jazda! na żydów i na prasowanie. To ci będzie frajda. Hurra;

3.

— A ty brachu nie świętujesz dzisiaj?

— Jakże będę świętuwał, kiedy nie mam ani krajcara na kieliszek wódki! A cóż mi to za święto, jak człowiek się nawet urznąć nie może.

— Chodź — ja funduję.

— Także mi gadaj!

4.

— No, cóż Franek, wyświętowałeś się wczoraj!?

— To się wie.

— Aleście się słyszę bardzo przyzwoicie zachowywali. Gazety pisały, że porządek nigdzie nie został zakłucony.

— Bo nam polikiery nie dały. Ale żeby nie nabite gwery, tobyśmy im pokazali, co umiemy. Ho, ho!

Wspomnienie.

...W płomiennym pocałunku usta ich się zwarły—
Bez myśli i bez czucia... w dziwnym jakimś szale
Słowa niedokończone na wargach im marły,
W tej chwili do rozmowy nie zdolni są wcale.

Namiętnego uścisku oderwać nie zdoła
Żadna siła na świecie, ni w piekle ni w niebie,
Ni pogróżki szatana, ni prośby anioła;
Nic nie widzą, nie słyszą, nic, nic... oprócz siebie.

Nieokreślona rozkosz po żyłach im płynie,
W wielkim, boskim zachwycie roztapia się dusza...
To jest miłość! ów ogień co z nieba jedynie
Część pochwycić zdoła dłoń Prometeusza.

O szczęśliwa młodości! do nich taka skora,
Tak rwąca się do życia, do jego rozkoszy —
Nie znasz, co to przeszkoda, co to jest zapora,
Twoja siła, twój zapał wszystko to rozproszy!

. . . .

Jan Mori.

NASI PODRÓŻNICY.

Do rzędu naszych podróżników literackich, którzy z bohaterską odwagą i żelazną wytrwałością podejmowali trudy podróży dla zdobycia sobie po 10 kop. od wiersza w pismach warszawskich, przybył jeszcze jeden bohater p. Reisenstein. Ten już nie do Afryki się wybrał dla osobistego poznania się z żółtą febrą albo wódką kameruńską, jeno do Paryża. ale za to piechotą. Z podróży tej równie wielkie korzyści spadną na nasz kraj, jak i z poprzednich. — Toteż Kurjer notuje skwapliwie każdy krok tego bohatera-podróżnika, przekazując drukiem, potomności, co gdzie jadł, gdzie spał, gdzie go nogi więcej bolały, gdzie mniej, — gdzie zmieniał ubranie. Publiczność warszawska z niesłychanem zaciekawieniem czyta te ważne szczegóły tak dalece, że już rodziną Połanieckich interesować się przestała.

W sądzie.

— Ty jechałeś w jednem coupe z tym literatem z Warszawy?

— Ja, panie sędzio.

— I okradłeś go z pieniędzy?

— Nie, panie sędzio, to on mnie oszukał.

— W jaki sposób?

— Bom się, proszę pana sędziego, tyle namęczył, żeby się dostać do jego pugilaresu a kiedy wreszcie po dłuższych usiłowaniach to mi się udało, przekonałem się, że w pugilaresie nie było nic, prócz recenzyj teatralnych. Czy to uczciwie tak zwodzić porządnego złodzieja?

WIERSZ.

Ksiądz gdy ma brata — a licha prezenta,
Daje mu organ — rzecz dawno przyjęta;
Ruski tym samym — postępując szlakiem,
W braku organów, — robi brata djakiem!

Minister każdy — tworzy namiestnika,
Przy tym rozsiada, — wielo-można klika,
Nawet najniżsi, z niskich sekretarzy,
Mają podwładnych sobie dygnitarzy.

Mąż pięknej żony — adjutantów wiele —
Ma każdy pleban — ambonę w kościele,
Mistrz każdej sztuki — ma też czeladnika,
A każdy panek swojego konika!

Nikt nie chce chodzić, — kto jeździć już może,
Wszystko się pląta, — w świecie coraz gorzej;
Nikt o swej sile nawet niezawiśnie,
Wszystko protekcją, — do protekcji ciśnie.

Radca, dyrektor, — choć podwładnych dławi,
Nie swoją siłą, — lecz wyższego sławi —
A nie ma w świecie podobnych głuptasy,
Co by nie znali — panujące czasy!

Zrób komu dobrze, — to ci buty szyje,
Brat gdy na wierzchu, — to przed tobą kryje,
A że los ślepy, — szczęście toczy kołem,
Gdy nie skorzystasz, — życie pójdzie dołem.

Zostaniesz w dole, — lub ugrzęźniesz w błocie,
Głupiec pod dachem, — ty zmokniesz na słocie,
A ostatecznie w nierozważnym słowie,
Możesz na starość — spocząć w Kulparkowie!!

A. K.

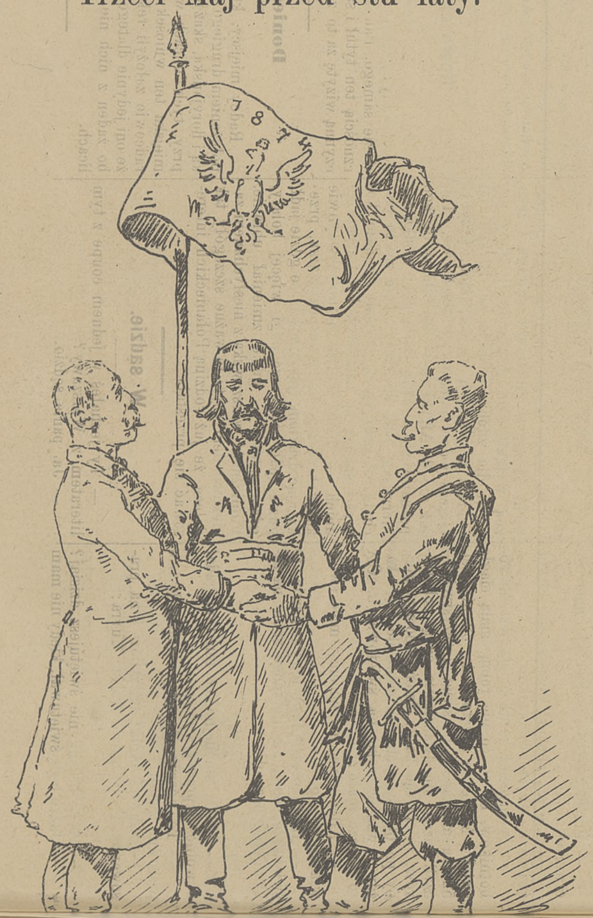
Nowe odznaczenie.

Pan K. E. recenzant „Czasu“ został mianowany najznakomitszym krytykiem przez siebie samego. Pan K. E. przyjął z wdzięcznością ten tytuł i sam sobie złożył dziękczynną wizytę za to zaszczytne odznaczenie.

Doniesienie.

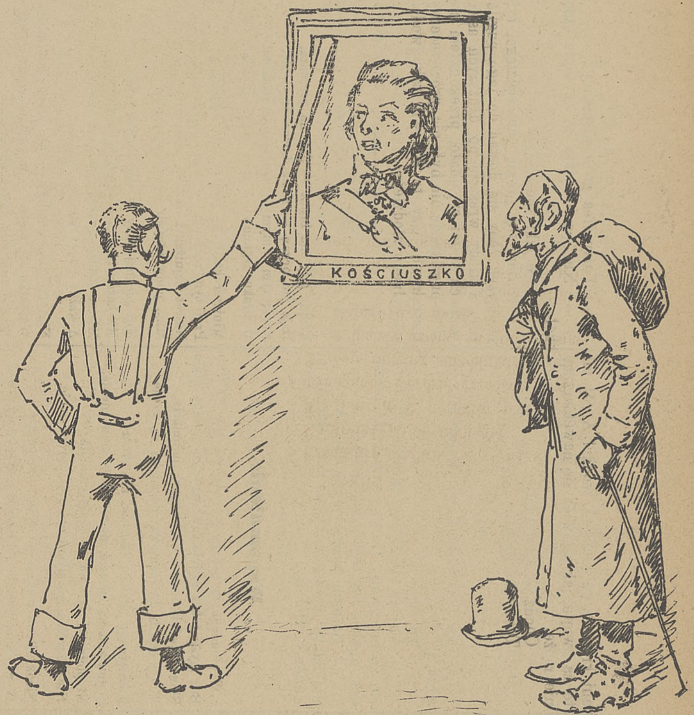
Radcy miejscy, którzy przemawiają za położeniem drugiego toru przez ulicę grodzką i floryjańską, skazani zostali na mieszkanie przy tych ulicach w razie, gdyby Rada miejska ten wniosek uchwaliła. — Panowie radcowie założyli rekus, tłomacząc się się, że oni jedynie dlatego byli za tym wnioskiem bo żaden z nich nie mieszka przy tych ulicach.

Trzeci Maj przed stu laty.



— „Więc serca nasze **złączmy** w imię Boże,
„A żadna siła, sił naszych nie zmoże!“

Gogo i handlarz.



— Mojsie, kupcie sobie ten obraz. Mnie pieniędzy trzeba, sprzedam ci choć to pamiątka familijna.

— Ny? Kto on jest panicu?

— Kościuszko.

— Żeby mi panic sprzedawał przed świętem tego Kościuszkiego ten portret, dołbym coby pon chcioł — ale dziś — kiedy jaśnie wielmożny Prezydent kozoł w nocy zburzyć jegi pomnik jak jakegi złodzieja — to już on nic nie wart i ja nie dam za niego ani centa.

Spotkanie.



Komisarz. Dobrze, że pana spotykam.

Socjalista. Cóż takiego?

K. Właśnie p. dyrektor polecił mi poszukać pana dobr. i prosić grzecznie pod telegraf.

S. Zapewne na śniadańko! Będziemy tam może obchodzić dzisiaj święto 1 Maja?

K. Bardzo być może.

S. Ależ ja nie mam stroju balowego.

K. To nie potrzeba. — Takich jak pan obywateli, przyjmujemy i boso. Proszę pana.

Trzeci Maj dzisiaj.



— Zgubne stronnictwa **zgodę** poszarpały..
Walczą dziś z sobą piekieł **ideały**.

Dlaczego został napisany „świat fejletonowy?"

Księgarze warszawscy słysząc i czytając tyle pochwał o młodym talencie literackim urodzonym z „Czasu" i „Kurjera" zażądali od krakowskich księgarzy nadesłania wszystkich dzieł tego znakomitego pisarza. I cóż się pokazało? że ta znakomitość dotąd jeszcze nic nie napisała. Przyjaciele więc namówili go, że dla honoru domu powinien by coś napisać. Pan E. K. zażył na ambicją trzy proszki kantarydy i chcąc pokazać Orzeszkowej, jak należy pisać powieści, palnął sobie „świat feiletonowy", o którym opinja publiczna wydała sąd, zaczynający się od słów: *si tacuises.*

Antisemita.

Dziwna ojczysta kraina,
Galicją wschodnią nazwana,
Dziecię od wódki zaczyna,
I śmieje się do kajdana!

Co dziewka — Kaśka, Marynka.
Chłopi to wszyscy Iwany;
Muzyka — to katarynka,
A Srule, Moszki — tyrany.

Karczma przy cerkwi, kościele,
Urzęda gminne w gospodzie,
Bez butów nauczyciele,
Żydek narodem w narodzie!

Miasteczka, wioski czy miasta,
Przypominają coś z Wschodu;
Jarmułka, chałat się szasta,
Niechlujstwa pełno i smrodu.

Wolność, najczystsza ustawa,
Urzędnik, szlachcic, mieszczuchy,
Przy żydzie wszystko dziś stawa,
Żydzi tu rządzą — złe duchy.

Szwargot nieznany panuje,
Przemoc przebywa w kieszeni,
Pijaństwo niszczy i truje,
Chęć dobra tego nie zmieni!

Gdy przyjdzie wnosić ciężary,
Pobór wojskowy, podatki,
U żydów same niezdary,
Katolik daje swe dziatki!

Proces nie wygrać ze żydem,
Zna prawo, lepsze ma świadki,
Co zacząć — kończy się wstydem,
Łatwo się dostać za kratki.

Żyd uczył całe się wieki,
Obchodzić i kręcić prawa,
Rozciągnął szpony opieki,
I panem dzisiaj się stawa.

Pan możny — lub zadłużony,
Urzędnik prawem zamiata,
Chłop, mieszczan — głupi, skulony,
Koniec, ach koniec już świata!!!

A. K.

Podsłuchane.

— Widziała pani już kurtynę Siemiradzkiego?

— Oj, widziałam pani, widziałam.

— Cóż pani z takiem westchnieniem o tem mówi?

— Ale bo, widzi pani, wybrałam się tam z mojemi dziewczątkami i Dolkiem. Czekamy niecierpliwie, aż nam tę kurtynę odsłonią, przykazuję dzieciom, żeby się uważnie przypatrywały, bo tę kurtynę podobno nie długo pokazują, aż tu pani — jak się zaczął obraz odsłaniać — myślałam, że się spalę, ze wstydu i nie wiedziałam, czy mam wyprowadzić moje panny z teatru, czy im oczy zasłaniać. A toż tam pani golec za golcem; — Dolkowi myślałam, że oczy na wierzch wylezą z ciekawości, jak zobaczył naraz tyle nagości. W domu dostał raz za to w skórę, że przy myciu podpatrywał siostry. a tu nawet nie mogłam mu nic powiedzieć za to. bo przecież umyślnie sama go przyprowadziłam.

Przyznam się kochanej pani, że się dziwię bardzo temu panu Siemieradzkiemu, żeby też nie poubierać tych kobiet, jak się patrzy, wiedząc że się je wysyła do teatru, gdzie przecież i dzieci i panienki będą. Dziewczątka mądre zrobiły taką minkę, jakby nie widziały tych kobiet dekoltowanych po pięty; — ale co do Dolka, myślałam, że go pokręci, tak zaczął gonić oczami po tych nieubranych damach. Już ja go więcej do teatru nie wezmę — bo szkandał, jak mężusia kocham

Sokoła nie zrodzi sowa.

Pan Bóg, gdy karze. wpierw rozum odbiera
Grzesznikom, któtych nic już nie poprawi;
Cios to śmiertelny, jak cięcie rapiera,
Bo cóż wart człowiek, gdy się raz zniesławi.
Wszak są dziś ludzie, co mędrców udają,
Bo paragrafy na pamięć cytują,
Wśród „niedoktorów" miru zażywają.
Aż przyjdzie chwila, iż brzydko spudłują.
Charakter prawy, broni tylko cnoty,
Przekonań swoich nigdy nie sprzedaje,
Kto zaś raz stanie w obronie sromoty,
Nawet z doktora praw, głupcem się staje.
„Szkło nawet czeskie" brylantem nie będzie,
Chociaż go nawet oprawią i w złoto...
Głupcem zaś nazwią. wszyscy, zawsze, wszędzie,
Nawet sędziego, gdy zalezie w błoto.
Lecz kiedy sędzia zmysły swe utraci,
W ciemnościach blichtru będzie zawsze błądził;
Kulparków wprawdzie nieco się wzbogaci,
Lecz biedny kogo będzie jeszcze sądził.
Lecz los kulawy zawsze lubi psoty,
Przed światem nawet chce się chełpić niemi,
Miast mędrców robi doktorów głupoty,
I Salomonów z uszami długiemi.

Sowa, jak słowik nie może zaśpiewać,
Do klatki dobre indyki, papugi —
Od wołu łoju można się spodziewać,
Lecz od człowieka, pracy i zasługi!

Kto zaś z sobkostwem grając marjasza,
Od **świata** jeszcze hołdów się spodziewa,
Może pozyskać „ordery" Judasza,
Gdy na wierzch wyjdzie srebrników oliwa.

Bocian.

Z departamentu niższej Sekwany.

— Gdzieś przedtem służył?

— U pana barona Fipsa, u hrabstwa Dumkowskich, hrabiego Fiderkiewicza. — Umiem nawet po francusku.

— To niemasz miejsca u mnie. — Bo ja i moje dzieci uczymy się jedynie dlatego po francusku, żeby nas służba nie rozumiała. A trudno. żebym dla lokaja przeuczała cały dom na inny język.

Co lepsze?

Czy Sławianin, czy Słowianin, co jest lepsze przecie?
Kiedy sławę na niesławę zamieniono w świecie,
Kiedy słowo ł szlacheckie łamię wśród krętanin
Więc co lepsze, czy Sławianin czyli też Słowianin?

A. K.

Zadanie do nagrody.

„Dziadek pana Szoberta — pisze recenzent N. Reformy — udawał wielką prawdę z rozpaczliwym wysiłkiem komizmu".

Kto odgadnie. co to znaczy, otrzyma w nagrodę egzem. „Świata fejletonowego" Kazimierza Ehrenberga i tom poezyj Rozbickiego.

Do „Djabła".

Lieber majn Tajfel, — hochgeörte Zele!
Bite dir proszę, — nie gniewaj się wiele,
Helfe mich pomóż, — bo szlecht!
Ordentlich, flajsik, — byłem długie lata,
Sztil gelebt habe, — ruhig pośród świata,
Dziś chory, — straciłem Recht!

Was ekspeditor oder Zi nadusi,
Ales Haut moja — odpowiadać musi,
Ihne ist ales erlaubt!
Ob geld gesztole, — anderes Gebreche
Zi fraje Lajte, — daremnie man szpreche,
Nicht unterzucht man, — nicht glaubt!

Als ich for Jahre — fil gelasen Blutte,
Fir Faterland majn, — ferlasen al gute,
Damals glajch besztraft, — szon gut!
Hajte das arme — alte Weterane,
Muss — musi sztrengen — di Lebensorgane,
Unt man nicht vil, gar nisz tut!

Das Bette kajn Pfert, — bis Win to daleko'
Mus trinkie Wasser, — kajn Geld auf di mleko,
Besztolen, — Erzac muss cal!
Nie żal mi, nicht Lajd, — fir di lecte grosze,
Ale czemu nie wsadzą, — wen ich bite prosze,
Złodzieja inś Kreminal!

Wen gance Leben, — majn wort war cenione,
Warum, dlaczego, bez powodu ohne,
Starego gubić chcą gar!
Czy młody oszust, — jungie madmozele,

Dziś więcej zaczy, — wen lüget, wen stehle,
Als alte Man — mit weis Har? !

Wen szon ich Betler — auf di alte Jare,
Sol man dem Dibe, — dać geben choć karę,
Unterzuchung zrobić raz!
Ich krank, — ja słaby, nie czekają lata,
Co jeden pokrył, — drugi nie połata,
Dem Diben przejdzie czas!

Kto dziecku Kinde i swojej Frau —żonie,
Niema auf Brod, — wer auf alter tonie,
Man macht. to robią z nim żart!
Gdy już popłacił, — gdy chory auf Erden,
Erchebungen werden gepflogen werden,
To znaczy, — kanst szterben — wart!!

Alte Postmajster.

(NADESŁANE).

W Nrze 284 „Czasu“ roku z. czytaliśmy co następuje: „Na posiedzeniu Wydziału filologicznego Akademji, profesor Malinowski mówiąc: „O języku komedji Franciszka Bohomolca przedstawia, że nie używamy już pospolitych podówczas wyrażeń“: — Zwróciwszy naszą uwagę na to przedstawienie prof. Malinowskiego, zbieraliśmy od grudnia r. z. wyrazy używane obecnie przez dziennikarstwo polskie i podajemy je: **Pro memoria.**

„Czas“.

Dyspensacja.
Inspicjent.
Frekwentacje.
Hospitancje.
Dezyderaty.
Krojeskowany.
Fatydyczna liczba czterdziestu.
Pacyfikowany.
Montowany.

„Reforma“.

Fungować.
Urgować.
Esseista.
Zachłanność.
Intensywny.
Kaptacja benewolencji.
Ton soczysty. (O grze na wiolonczeli).
Interkalarny.

„Głos Narodu“.

Branża.
Delożowany.
Retrospektywny.
Zniweluje.
Inwestycje.
Prestacje.
Regres.
Apodyktywnie.
Reagować.

„Czas“.

Reaktywował.
Perfidja.
Agresywny.
Analogiczna sprawa.
Stypulacje.
Koramizował.
Ubikacje.
Dyrektywa.
Hipotetyczny determinizm.
Kontakt.
Remonstrowanie.
Kombatana.
Wulgarny.
Dementi.
Flukty.
Spontamiczne
Fruktyfikacje.

„Reforma“.

Kanczastość w ruchach
Protestancyzacyjne.
Ekwiwalent.
Partycypuje.
Dyrygent.
Sensacja.
Bifurkacje.
Expansywność.
Zaatakował ostatnią arję „Halki“ z artyzmem.
Deklamowała z finezją.
Folklorystyka.

„Głos Narodu“.

Definitywnie.
Intensywny.
Kreowany.
Skonwertować.
Exekutywa.
Sympanon.
Snastyka.
Prywatyzujący.
Restancje.
Prezumpcje.
Inwektywy.
Substrat.
Kontrahujący.
Inserat kartonowy wszystkich sort.
Ingerencje.
Zainartykalował.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronię. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą. w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Dalszy ciąg Przewodnika

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NA WOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuję na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obowia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskuteczna szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrob narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cement Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na 1. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Magazyny.

A. SZAFRAŃSKI Kraków, rynek, Linia A—B, 37. Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych, poleca po najumiarkowańszej cenie: Farby olejne w tubach Düsseldorfskie. Farby akwarelowe i gonache. Farby do malowania na porcelanie. Farby emaljowe i majolikowe. Farby do chromofotografii. Farby do imitowania gobelinów. Wszelkie werniksy i utensylia do malowania potrzebne. Palety, ampułki, sztalugi, kije (Malstoki) manekiny. Wielki wybór pędzli do robót artystyczno-malarskich. Płótna na bleitramach i w rozmaitych szerokościach. Ołówki, kalki, papiery rysunkowe, węgle. Wzorki, kasetki na farby. Wielki wybór wyrobów z terakoty do malowania. Wyroby z drzewa lipowego do malowania (Wachlarze, kasetki). Wielki skład atramentów rozmaitych. Papier listowy w kasetkach. Wszelkie przybory kancelaryjne i rysunkowe.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskutecznia się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwa w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

ADMINISTRACJA WAPIENNIKÓW

i Kamieniołomów miejskich

W PODGÓRZU

sprzedaje

WAPNO SKALISTE

odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie.

WAPNO GASZONE.

Kamień budowlany, brukowy i szuter.

Zamówienia przyjmuje:

Kasa miejska w Podgórzu, Zarząd Wapiennika w Podgórzu, Wny P. H. Dattner we Lwowie, ul. Gródecka 3. Telefon Nr. 390.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 9 „DJABŁA“ 1894 r.

Sen w Krakowie.

Część z niedrukowanych dotąd poezji ś. p. Stefana Buszczyńskiego.

(Dokończenie).

Nowa zmiana, kobiety, — Polski przyszłość cała
Jej nadzieja, podpora, jej dola, jej chwała....
Jak szczyty wieży kryte blachą szczerozłotą
błyszczą w górze niewiasty jaśniejące cnotą.
Obok męża na straży polskiego imienia
krwawym trudem boleśne ścierają wspomnienia.
Wtem zaćmienie! Z nad Pełtwi jak szarańcza spada
stujęzyczna hergrafów i hrabiów gromada.
Za nimi długim pasmem chmury, — nakrztałt dymu
z Zürichu, z Genewy, z Paryża, nawet z Rzymu. —
„Patrz, rzekł przewodnik „**przyszłe postępowe Mamy**“
„nie proste to matrony, ale modne damy
„co lepiej wychowują dzisiaj swoje dziatki
„niźli pod sterem Ciołka starożytne matki“,
„Z postępem wieku w źródłach „najczystszej nauki“
„języczki dzieci uczą gimnastycznej sztuki.
„Matki znudzone wreszcie francuzów gawędą
„akcentem którym wkrótce paupry mówić będą
„świadczą światu świadectwem, jawnem, oczywistem,
„o oświacie córeczek angielszczyzny świstem.
„A w erudycji pewnie nikt się nie prześcignie,
„gdyż każda najzawilsze pytania rozstrzygnie“.

Ciemno! Na boku stoją dwa wielkie świeczniki,
Niby w porcie zbawienia wierne przewodniki
wiekowemi burzami zabłąkanych braci.
Jeden w młodzieńca, — drugi w staruszka postaci.
Pierwszemu imię „**Przegląd**“, — drugiego zwą „**Czasem**“, —
ale obadwa widać znużeni niewczasem,
drzemią, — i „Przegląd“ **jasnym** — jaśniej świeci
a starzec — pośmiewiskiem został „strasznych dzieci“. *)

*) Jeden ze znakomitych pisarzy naszych J. I. Kraszewski nazwał „Gazetę Narodową“ enfant terrible. — (Przypisek autora tego wiersza).

Pierwszy — z natury krótkim obdarzony wzrokiem,
sam źle widzi i drugich błędnych wiedzie krokiem.
A „Czas“ zgrzybiały, każdym strwożony łoskotem,
wstręt mają do wszystkiego, co tchnie wyższym lotem
życia, — rewolucyjną zwie **manifestacją**
szkodliwą dla śpiącego ludu **agitacją**.
Drżąc przed objawem ruchu, czujności narodu
Luli śpiewa mieszkańcom Piastowego grodu.
Grobową na około chcąc rozszerzać ciszę.
Jak niemowlęta słabe, do snu się kołysze. —
Więc za tego piastuna świątobliwa radą,
wielu z trwogą ucieka przed gwarną gromadą.
Kto się zbudzi, — samotny — chociaż w licznem gronie
jak robak zasklepiony we własnym kokonie,
Działa wprawdzie gorliwie, lecz wątpiąc o skutkach,
więc lilipucie tylko pożytki w robótkach.

Ciemno i pośród cieniów błogie życie mija
w tym stanie, który z grecka zwą **fotofobja**!

Zmienił się obraz sennego widziadła.
Z Zamkowej góry postać wybladła
wsparta na rękach rycerzy pancernych,
zeszła nad Wisłę.. do koła spojrzała
I z licznej rzeszy garstkę wybrała
szczerych a wiernych.
I błogosławiąc przeciągnęła dłonie,
wieńcami bluszczu zdobiła im skronie!
A na tłum patrząc okiem miłosiernym
Wybranym — gwiazdą zabłysnęła jasną
i na ich piersiach pisałe krwią własną
szczerym — a wiernym.

Z dyalogów Platona.

— Jakąż więc korzyść mają stańczycy z pisma, które wydajesz Piórokratesie?

— I ty o to pytasz, Facetosie? Widać ciemnym jesteś. Toż ja stróż anioł Ateńczyków, podtrzymuję ich słabego ducha, kierdję ich opinią, nauczam ich, bo występnych cechuję i stawiam przed sąd ogółu i t. d.

— To i inni przed tobą czynili i czynią. Ale skoro drugich sądzisz, ich czyny złe wyświecasz, pewnie sam **doskonały** jesteś Piórokratesie?

— Mniejsza o to, Facetosie, jeno **drugich** sądzić i chłostać jest mojem zadaniem.

— I co masz w nagrodę od Ateńczyków?

— Gorycze! Ci, których chłostam, nienawidzą mię, a ogół mało popiera. — Mało abonentów, a ci, co się wpisali, prenumeraty nie płacą regularnie.

— Jak więc sobie radzisz, Piórokratesie, by nagrodzić swych pracowników?

— Nie płacę lokalu redakcyjnego, ani drukarni, ni papieru, ni żadnej rzeczy, która moją jest.

— Wyzyskujesz więc drugich i stajesz się pośmiechowiskiem stańczyków. I kto wie, czy nie jesteś gorszy od tych, których chłoszczesz. Zwiększasz zastępy szujokratesów i praca twoja marną jest.

Mendrzos.

Nie tak in illo tempore bywało

Adagio Cis-moll.

(Na motywach: „Modli się pod figurą, a ma djabła za skórą“).

Świetne to były dawnych ludów czasy;
Cnoty ich mędrców dziś jeszcze są wzorem,
Wszak tam żył Solon i Leonidasy,
Arest, Pylades, Achilles z Hektorem!

Orfeusz śpiewem poruszał kamienie,
A Ifigenia dała wzór ofiary,
Arystyd czyste posiadał sumienie,
Bogom składano nieskalane dary.

Sokrates uczył prawdziwej mądrości,
Homer opiewał bohaterów czyny!
Demosten ganił błędy i zdrożności —
Zdolność, zasługa zjednały wawrzyny.
Spartanka synów Ojczyźnie chowała,
W powszechnej były czci areopagi,
Z piersi Tyrteja pieśń wolności brzmiała,
Temida nigdy nie lubiła blagi.
Starzec się cieszył na widok młodzieży,
Ćwiczącej dzielnie i ducha i ciało.
Uczył ich męstwa — wolności pacierzy:
„By życie za cześć poświęcali śmiało“.
Dziś zachmurzone lazury Hellady,
A nawet „Tempe“ widok już ponury —
Znikły Jowisze — Junony — Najady —
Został się tylko: **Bacchus i Merkury**“.

Miast dawnych mistrzów mamy dziś demonów,
Chcących zgnieść wszystko, co święte, uczciwe,
Chcących zawstydzić Drakanów — Neronów,
Sławiących zbrodnię, czyny niegodziwe.

Miast bohaterów mamy dziś stańczyków,
Miast cnót kapłanów, wyrodnych Kainów,
Zamiast Tyrtejów, w orderach puszczyków,
Miast Muciusów, śmiesznych arlekinów.

Zamiast delfickiej świątyni mądrości,
Mamy intrygi, sobkostwo i plotki,
Miast ideałów, ojczyzny miłości,
Efialtesów — miast matron, dewotki!

Brak dzisiaj mięśni i żelaznej woli,
Którą się sławni szczycili Patrokle,
Dziś męczennikiem, kogo głowa boli,
Godny podziwu — kto dźwiga binokle —

Przygasły dawne ognie, święte Znicze,
I miłości nawet jest już dzisiaj winą —
Zasługą jednak mieć jasne oblicze,
Gdy łzy z ócz sierót nieszczęśliwych płyną!
Brak dziś Katonów — poświęceń Brutusa,
Trudno napotkać i Samarytanów —
Gdy żebrak błaga, bogacz daje susa,
Przy winie tylko udają Tytanów.

Dawniej gdy kogo, ugodził grom losu,
Wróg nawet wroga w nieszczęściu ratował,
Dziś nie usłyszysz i współczucia głosu,
Brat by i brata z uśmiechem mordował.
Gdy pożar straszny, niweczył Sącz cały,
Tysiące ludzi rozpacz ogarnęła —
Lecz były twarze, co sie uśmiechały —
Gdy praca bliźnich w płomieniach stanęła,
Gdy na ratunek jedni pospieszyli —
Drudzy jak Nero bez serca, bez czucia,
Przy blasku łuny, u „Mamy" gwarzyli,
Plamiąc kieliszkiem człowiecze uczucia. —
Cios każdy sprawdza przysłowie niedźwiedzie,
Bo gdy dla Sącza gromadzono dary,
(Chcąc nieszczęśliwym przynieść ulgę w biedzie),
Sobki nie dali ni centa ofiary.
Jeden z tych głupców na bożym tym świecie,
Co zamiast z prochu — z pieprzu u nas znany,
Odmówił grosza, twierdząc, że Sącz przecie,
Dawno był winien płomieniom być dany,
Gdy na myśl zacną, oburzył się hardo,
W sercu jak żmija nie uczuł litości,
Człek go uczciwy — ominie z pogardą,
I w sklepie jego nigdy nie zagości.

Kogo nie wzruszą łzy nędzy i głodu,
Kto nieszczęśliwym szyderczo urąga —
Ten chyba z głazu, albo bryłą lodu,
I człowiek taki nie wart i szeląga.

Smutne dziś czasy, gdyż Bacchus — Merkury,
Bronią Cyklapów, smagają świat cały;
Lecz przyjdzie kiedyś garbarz na ich skóry —
A znów cnót dawnych błysną ideały.

Bemot.

Stopniowanie.

Biedny ten Sącz! W jakąś „złą" godzinę przydano mu do nazwy ten epitet „Nowy", i skazany jest biedaczysko na **odnawianie.** Rozumując po prostu, trzeba tu jednak stopniować. Gdy przed laty 4. dźwigało się to miasto z gruzów, można go było nazwać „**Nowszy**" Sącz — a teraz będzie chyba „**Najnowszy**".

T. P.

TRZECI MAJ.

(na na nutę „Aniele mój żegnam cię".)

Przewodnia myśl kwitnie nam
Śród jasnych zórz, błysku promieni,
Bóg ją do duszy zesłał sam
Praojców tych, co nie zwątpieni
Szczytną myśl
W zeszły wiek
Wnieśli w kraj
W Trzeci Maj.

Pokazał nam dzielnym wódz
Przed wiekiem już to dziecię w czynie,
Gdy chciał chłopkami wroga zmódz
I jedność w naszej wznieść krainie;
Odżył tam
Trzeci Maj
W brzęku kos,
W krwi jak wrzos.

Spuściznę tę drogą nam
Pod sercem wciąż nosić będziemy,
I w lud ją wszczepiać, zwracać tam,
Gdzie jeszcze duch narodu niemy,
By tam świt
Błysnął wraz —
Trzeci Maj
W lepszy czas!

I przyjdzie czas kiedy plon
Da złoty siew przez nas rzucony,
Życiem Ojczyznę zdarzy on,
Przez wszystek stan błogosławiony.
Wróci nam
Trzeci Maj —
Z wspólnych sił
Wolny kraj!!

Paqet.

Doniesienie.

Rada miejska krakowska w styczniu b. r. uchwaliła rezolucyę wzywającą prezydenta miasta, aby bezwłocznie przedłożył radzie wnioski na obsadzenie tylu i od tak dawna wakujących posad urzędniczych w magistracie.

Rezolucya ta widocznie zginęła na drodze od rady miejskiej do prezydyum miasta, dlatego łaskawy znalazca raczy ją oddać adresatowi od którego wprawdzie może nie dostanie ale zyska wdzięczność urzędników magistratu, nie mogących mimo wielokrotnych próśb i przedstawień — doczekać się zasłużonych awansów.

ODEZWA.

Ich Pole Galicjaner,
Ajn guter Patriote,
Staję tutaj als Mahner,
Upomnąć za hołotę.

Graf Stadnicki Magnate,
In guter dajczer Szprache,
Komprominirt im Rate
Polnisze Landes-zache!

Er im Lande geboren,
Gewelt, um cu fertreten,
Hat das Land abgeszworen,
Polen nahe getreten.

Im Rate zicen file,
Weder Riter — noch Grafen,
Gezesen ale sztile,
Belajdikt fon'nem Affen!

Darwin geszriben wahre,
Geszriben gar nicht dumme,
Fom Affen sztamt der Narre,
Keret cum Affentume!!!

Moric Mojsze.

Skład główny kuracyjnych: Koniaku francuzkiego i Wina Malagi.

Główny skład wód mineralnych naturalnych.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym,

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Cukierki** czekoladowe angielskie i słodowe. — **Makaroniki** i **Biszkopty** deserowe angielskie i krajowe. — Owoce południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową algierskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński na kilogramy, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalje**. — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny i **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary**, **Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony**, **Karczochy**, **Groszek i fasolka** zielona w puszkach. – Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską kremską i krakowską; oraz wszelkie **przyprawy** do potraw. — **Ekstrakt Liebiega i Kemmericha.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** wszelkiego rodzaju, krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską, i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimową porą hiszpańskie oraz różne **Owoce** włoskie i tyrolskie.

Dziczyznę i Zwierzynę jesienną i zimową porą.

Sklep frontowy odosobniony od bufetu dla osób kupujących zaopatrzony w najświeższe **towary kolonialne, owoce, wina i delikatesy.**

Przy handlu znajdują się obszerne lokale, oraz oddzielne gabinety urządzone do śniadań i kolacyi z osobnem wchodem.

W handlu zamawiać można **ryby morskie, dziczyznę,** wszelkiego rodzaju **pasztety z dziczyzny** własnego wyrobu na zimno i gorąco, — **galantyny, rolad a z prosięcia, galarety, majonezy z ryb, auszpiki** i t. p. **Kanapki** (Saudwicze) tak mięsne jako i postne. — ***Ceny stałe.*** 11—?

Główny skład piwa pilzneńskiego z browaru mieszczańskiego. Marka B. B.

Przy handlu obszerny lokal do śniadań, oraz dla większych zebrań (i gabinety)

Nr. telefonu biura 202. — Nr. telefonu fabryki 180.

Fabryka wyrobów metalowych

ST. SULIKOWSKI i SPÓŁKA

Dawniej Pierwsza Spółka blacharska

Kraków — Dębniki.

Biuro fabryczne ul. Bracka 5.

Fabryka wykonywa wszelkie roboty blacharskie wraz ze ślusarskiemi i mosiężniczemi.

Przybory dla c. k. kolei żelaznych jak: latarnie parowozowe, tendrowe, lampy wagonowe, tarcze sygnałowe, wiaderka, naczynia na smarowidła płynne i stałe itp.

Prowadzi dział wszelkich robót blacharskich do budowli, zakłada wodociągi, clozety nadkanałowe, zlewy i dzwonki elektryczne.

FABRYKA

rolet i dywanów

JÓZEFA KÖHLERA

w KORCZYNIE koło Krosna,

poleca swoje wyroby, jak:

rolety do okien od 80 centów i wyżej, **dywany-chodniki** 60 ctm. szer., od 20 ct. do złr. 1·50 mtr. **dywany** 130/200 od 3 złr. 20 ct. do 4 złr. 80 ct. za sztukę, **dywany** 180/250 od 4 złr. 80 ct. do 7 złr. 80 ct. za sztukę.

Story automatyczne amerykański patent

polecam łaskawej publiczności od 80 ct. wyżej.

Cenniki przysyłam z Korczyna lub od p. Ludwika Sedlaczka w Przemyślu.

Ajentów przyjmuje pod najlepszymi warunkami.

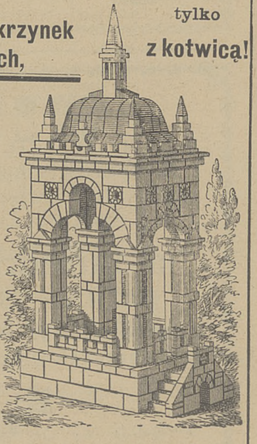


Richterowskie zabawki: Męczydusza, Zadania łukowe, Pitagorasa, Krzyżyk, Łamigłówka itd. podają teraz więcej rozrywki, jak przedtem, ponieważ **nowe zeszyty** zawierają także zadania dla **dwu zabawek odrazu.** — Prawdziwe jedynie z marką **kotwicą** Cena 35 kr. za sztukę.

☛ **Zagadka z zadań łukowych.** Wiele tysięcy rodziców wyraziło się z wszelkiem uznaniem o wysokiem wychowawczem znaczeniu sławnych

Kotwicznych skrzynek budowlanych,

Prawdziwe tylko z kotwicą!



nie masz lepszej i bardziej zajmującej zabawki dla dzieci dorosłych. Są one **najlepszym** i z powodu trwałości **najtańszym podarkiem na gwiazdkę** dla małych i wielkich dzieci. Bliższe szczegóły o skrzynkach budowlanych i o powyżej wymienionych zabawkach dla ćwiczenia cierpliwości można znaleść w illustrowanej książeczce: **Dla dzieci najmilsza zabawa.** Tę małą książeczkę powinniby sobie sprowadzić wszyscy rodzice, którzy chcą dla swych dzieci wybrać rzeczywiście doskonały podarek, jak najprędzej od niżej podpisanej firmy; przesyłka nastąpi bezpłatnie i franko. — Wszystkie skrzynki budowlane **bez** fabrycznej marki **kotwicy** są to zwyczajne a jako dopełnienia zupełnie bezwartościowe naśladowania, należy więc żądać zawsze i przyjmować

tylko kotwiczne skrzynki budowlane Richtera,

które jak dawniej tak i teraz pozostają na niedoścignionej wyżynie; dostać ich można **we wszystkich lepszych handlach zabawkami** po cenie od 35 kr. do 5 złr. i wyżej.

F. Ad. Richter i Cie.

Pierwsza austr.-węg. ces. i król. uprzywiliow. fabryka skrzynek budowlanych.

Wiedeń, *I. ulica Nibelungen 4.*

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu. 9—?

Objąłem

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

po ś. p. docencie K. Goeblu

przy placu WW. Świętych, l. 10, I. piętro.

Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem **p. Lemparta**, długoletniego zastępcy ś. p. docenta Goebla, w czasie jego słabości.

Zakład został otwarty z dniem 1-go kwietnia 1891 r.

9—? *Dr. med. Jan Starachowicz,* dentysta.

Kuchnia domowa

przy ulicy Sławkowskiej l. 6,

pierwsze piętro,

vis-à-vis Hotelu Saskiego

WYDAJE 9—24

śniadania, obiady i kolacje

w przyzwoicie urządzonym lokalu

po cenach dla każdego przystępnych.

H. Kretschmer

w Krakowie — rynek główny Nr. 10.

HANDEL

towarów korzennych i norymbergskich.

skład artykułów religijnych, jako to;

Różańców, Koronek, Krzyżyków, Medalików różnych paciorków i wielki wybór obrazów świętych.

Poleca się łaskawej pamięci Sz. Publiczności.

Na składzie najlepszy lakier bursztynowy, prędko schnący do zapuszczania posadzek.

9—? **Ceny bardzo niskie.**

Dr. Paweł Radec

mieszka obecnie Grodzka 39,

i ordynuje od godziny 2-gie 4-tej po południu.

Biuro Świderskieg

w Tarnowie

poszukuje i poleca oficjalistów p tnych, guwernantki, bony wszelkie rodowości i wszelką służbę m i żeńską.

---

35 lat powodzenia Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères.** *lekarzy-wynalazców,* **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego.** który ściąga nerwy. wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków **30.** Podwójne **franków 50** wraz z informacją.



CUKRY DESEROWE

Czekoladki, Karmelki,

Pierniki Petifours, Herbatniki oraz

Bisquits de Reims, (biszkopty francuskie) poleca

CUKIERNIA

ADAMA ROSZKOWSKIEGO

W KRAKOWIE,

Rynek główny, róg ul. Szewskiej,

TORTY FANTAZYJNE

(okolicznościowe),

PIRAMIDY,

LODY

przez sezon zimowy.

10—?

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennice l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków ¼ funta 60 ct.

PORĘBSKI & ZIMLE

(dawniej Józef Riedel)

w Krakowie, Rynek gł. l. 8,

polecają:

SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWYCH DLA DOMOWEGO UŻ

PRZYBORÓW DO KRAWIECZYZNY ROBÓT RĘCZNYCH

oraz materjałów różnego rodzaju do robót szydełkow drutowych, do haftu itd.

WYBÓR PRZYBORÓW i MATERYJ KOŚCIELNYCH. — PRACOWNIA SZAT KOŚCIELN

SKŁAD HERBATY.

Bawełny: saskie, lipskie i barlandzkie. — Nici do maszynowego szycia z angielskich

Towary galanterjne, skórzane i na drzewie rzeźbione.

MAGAZY

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚC

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angelskie i francuskie, bizuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

11—? *po cenach umiarkowanych.*

---

piękn
arskien
C
Ferdy
lica Gro
Praw
netysty,
ołdawity,
—24 Wy
Broni
Biuro w
ctwa,
Skład fiak
Jarosławi
icyalistów
w do kwe
dzierżawach
ów, udzie
sach h
Sz
a kasye
ela don
skich i
f. pod a
toczna,
wupiętro
przyleg
owę do
wolne
Bliższa
Aby
Krakowa
W warsz
Wyrabian
za cet
Na żądan
11—

WILLA na ZWIERZYŃCU l. 22

pięknem położeniu, blisko mogiły Kościuszki z owocowym ogrodem, zabudowaniami gospo- arskiemi, ornem polem i łąką (razem pięć morgów) **jest do sprzedania z wolnej ręki. — Wiadomość u właściciela ul. Floryańska Nr. 39. piętro I. od frontu.**

CZESKA AJENCJA

Ferdynanda Hofmana

JUBILERA,

lica Grodzka Nr. 26, w Krakowie.

Prawdziwe Granaty w złocie,

netysty, topazy, agaty, tigrisie oko. ldawity, bursztyny itd. w oprawie,

–24 Wyroby złote i srebrne.

Bronisława Krasickiego

Biuro wywiadowcze, pośrednictwa, informacyi i ogłoszeń.

kład fiakrów, publicznych posługaczy i przewozu mebli etc.

Jarosławiu, w domu Dra Richtera obok Wałów.

Stręczy:

icyalistów, służbę, robotników i kollektantów do kwestowania, pośredniczy w kupnach, dzierżawach, najmie, wyszukiwaniu wspólników, udziela wszelkich informacyj w interesach handlowych i prywatnych itd.

Szukam miejsca

a kasyera, kontrolora, albo nauczyciela domowego za kaucyą 2000 reńskich i dowolnem wynagrodzeniem. f. pod adr. **Kaczmarek,** emeryt. toczna, p. Wilhelmsau, prow. Poznań.

KAMIENICA

dwupiętrowa przy ul. Straszewskiego wraz przyległymi budynkami i plac pod budowę do jednej realności należące **jest z wolnej ręki do sprzedania.** — Bliższa wiadomość, Stradom Nr. 8.

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

KRAJOWA

Fabryka Wyrobów Tkackich

WŁADYSŁAWA GONETA

w Korczynie

Ceny umiarkowane!

poleca sławne **płótna korczyńskie**, jako najlepsze i najtrwalsze, zawsze świeże, z czystego lnu, **w wielkim wyborze** od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, kalesony, prześcieradła bez szwu, wszelkiej szerokości. — **Ręczniki** wszelkiego rodzaju, **chusteczki** do nosa grubsze i webowe, **obrusy i serwety, ścierki, dymy** na spodnice, poszwy. **Płótna żaglowe** (Segeltuch), **drelich** na liberje i materace, płótna **pół bielone** itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące, pierwszej jakości.

Cenniki i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie

Uprasza się o łaskawe względy.

Ceny umiarkowane!

FARBIARNIA
i Pralnia Chemiczna

KRAKÓW,

róg Karmelickiej i Garbarskiej 17,

przyjmuje

do farbowania, prania lub odczyszczania

wszelkie materje jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i. t. p.

Z uszanowaniem

Piotr Utelski.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że

FILIA
polskiej fabryki rękawiczek

oraz bandaży i szelek

przeniesiona z ulicy Grodzkiej Nr. 31,

na ul. Grodzką Nr. 25, I. piętro.

Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam o dalsze odwiedziny

z poważaniem **Antoni M. Mirkiewicz.**

W. JACHIMOWICZ

malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Dietla Nr. 101,

wprost ulicy Wielopole,

podejmuje się malowania kościołów pałaców itp.

wykonuje

WSZELKIE DEKORACYE, FIRMY I WYSTAWY

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Dr. ALBIN KAZIMIERZ SCHWARZ

mieszka obecnie

przy ul. Sławkowskiej L. 8., I. p.,

ordynuje 9—?

od godziny 3 — 5 po południu.

KOKS.

Aby powstrzymać dowóz koksu pruskiego w okolice Krakowa, a jednocześnie ułatwić i upowszechnić użycie

koksu naszego

w warsztatach kuźniach i gospodarstwach domowych sprzedajemy

KOKS GAZOWY

wyrabiany z najlepszych tłustych węgli po cenie **40 centów** za cetnar cłowy (biorący 100 cetnarów płaci po 35 ct.)

Na żądanie dajemy Koks maszyną łamany i odstawiamy do domu.

11—?

Zarząd gazowni miejskiej.

SKŁAD PIWA I PORTERU

z browaru

ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA

w Żywcu.

Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie . .	10 ct.	Porter	16 ct.
„ marcowe . .	12 „	Ale	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w Beczkach.

G. Lazar. — Kraków,

ulica św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.